

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/89024,Wizyta-Wincentego-Witosa-w-Poznaniu-w-sierpniu-1920-roku.html>



Stary Rynek w Poznaniu, 1934 r. Fot. NAC

ARTYKUŁ

Wizyta Wincentego Witosa w Poznaniu w sierpniu 1920 roku

OKRES HISTORYCZNY

(1918-1922) Odrodzenie Niepodległej

Autor: MARCIN JUREK 20.01.2022

W 1918 roku Wincenty Witos był niekwestionowanym liderem ludowców i wyrastał na jednego z najważniejszych polskich polityków. Po raz pierwszy tekę premiera przyszło mu objąć w dramatycznych okolicznościach podczas wojny

polsko-bolszewickiej.

Naczelnik Państwa Józef Piłsudski powierzył Witosowi stery rządów w lipcu 1920 roku, w krytycznym momencie kampanii, gdy Polacy cofali się przed nacierającą Armią Czerwoną. Kandydatura Witososa na czele koalicyjnego Rządu Obrony Narodowej była nie tylko kompromisowym rozwiązaniem, akceptowalnym dla wszystkich partii i symbolizującym porozumienie w obliczu śmiertelnego zagrożenia kraju, ale miała także niezwykle nośny charakter. Autentyczny chłopski lider, cieszący się szacunkiem wśród mieszkańców wsi, pomagał odpierać bolszewicką propagandę, zapowiadającą wszak nastanie rządów robotniczo-chłopskich. Autorytet Witososa przyczynił się do jednoznacznego opowiedzenia się polskiej wsi po stronie Rzeczypospolitej.

Wielkopolska a najazd bolszewicki

Bardzo trudna sytuacja na froncie, gdy bolszewicy niebezpiecznie zbliżali się do Warszawy, rodziła obawy o skuteczność działań rządzących i możliwość odwrócenia stale pogarszającej się sytuacji. Szczególnie niechętnie Piłsudskiemu nastroje panowały w Wielkopolsce, zdominowanej przez zwolenników Narodowej Demokracji. Do Poznania wyjechała wtedy część czołowych polityków Związku Ludowo-Narodowego, ewakuowano tu także niektóre urzędy centralne. Narastały wręcz tendencje separatystyczne. Wobec spodziewanego upadku Warszawy prawdopodobnie upatrywano tu szansy na odsunięcie Piłsudskiego i zorganizowanie w Poznaniu alternatywnego rządu oraz armii, która miałaby odwrócić losy wojny.

W tym trudnym czasie z misją tonowania nastrojów do Poznania udał się Wincenty Witos. Jej powodem były, jak wspominał sam zainteresowany, informacje, iż

„agitacja przeciw rządowi, a jeszcze więcej przeciw Piłsudskiemu zaczyna tam przybierać niepokojące rozmiary”.



**Premier Rządu Obrony Narodowej
Wincenty Witos (z prawej) i
wicepremier Ignacy Daszyński (z
lewej), 1920 r.**

Tłumy czy pustka na dworcu?

Rankiem 14 sierpnia premier dotarł pociągiem do stolicy Wielkopolski. Według prasy witali go tłumnie zgromadzeni mieszkańcy oraz władze miejskie. Witos utrzymywał jednak, że „na dworcu była prawie zupełna pustka”, a dopiero po wyjściu z budynku oczekiwała go delegacja chłopów. W dalszej kolejności pojawili się spóźnieni przedstawiciele władz, co premier odebrał dość cierpko –

„robiąc dobrą minę, byłem tym postępowaniem zaniepokojony i mocno przybity”.

Witos zdawał sobie sprawę, że w Poznaniu czeka go trudna przeprawa, musiał bowiem zmierzyć się z krytyką nie tylko działań rządu oraz Piłsudskiego, ale również z niezadowoleniem (wyrażanym przez kręgi bogatego ziemiaństwa) z powodu firmowanej przez ludowców reformy rolnej.

Wielkopoleanie z Rządem?

Mimo niechętnych nastrojów i krytyki poczynąń premiera, na łamach „Dziennika Poznańskiego” deklarowano jednak, że

„jeżeli gość zapowiedziany nam przybędzie do naszego grodu będziemy widzieli w nim nie przeciwnika politycznego, lecz pierwszego w Polsce urzędnika, dźwigającego odpowiedzialność, jaka od lat bardzo wielu nie spoczywała na barkach żadnego dygnitarza polskiego. Rządowi, któremu powierzono obronę kraju i zawarcie pokój, Rządowi, który ma ocalić ziemię ojczystą i honor narodu, a rodakom stworzyć warunki pracy pokojowej, każdy prawy Polak musi życzyć powodzenia. Każdy zawód, każda porażka byłyby nie

klęską gabinetu, lecz klęską narodu”.

Wyrażano także oczekiwania:

„Chwile spędzone w Poznaniu upłyną p. Witosowi w kole, w którym z niejednym spotka się z dawnych przeciwników politycznych. Mamy nadzieję, że wyjeżdżając wyniesie wrażenie, że Wielkopoleanie umieją odróżniać to, co dzieli stronnictwa, od tego, co łączy naród w chwili prób ciężkich z Rządem”.

„Kurier Poznański” bardziej wprost wyrażał zamierzenia działaczy endecji. O premierze zaś pisano:

„Jeżeli jest tak przenikliwym, jak o nim mówią, jeżeli wsłucha się nie tylko w podszepty tych, co mu się na doradców chcą narzucić, lecz w odgłos duszy całego społeczeństwa, to może wyniesie ze sobą z Poznania tę świadomość zbawienną, że tylko oparcie się o te idee, który tu pod srogą niewolą niezniszczalnej nabrały mocy i miąższ narodowej dzielności stanowią, może wyprowadzić nas z mroków nieszczęść ku słońcu wyzwolenia”.



Premier Wincenty Witos wraz z osobami towarzyszącymi przed gmachem teatru im. Wojciecha Bogusławskiego w Kaliszu, 17 października 1920 r. Fot. NAC

Audiencje i gorąca przemowa

Po przyjeździe do miasta Witos udał się do zamku – dawnej siedziby Wilhelma II – wówczas gmachu, w którym urzędowało Ministerstwo byłej Dzielnicy Pruskiej. Premier wspominał, że wówczas „rozpoczęły się długie i nudne audiencje”. Przyjmował kolejne delegacje i odbierał petycje z ich postulatami. Tłumaczył politykę rządu, odpierał pretensje zgłaszane przez endeków, a w sprawie podnoszonej wciąż kwestii odrębnej wielkopolskiej armii zrzęcznie odsyłał, wedle kompetencji, do Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Obecność premiera budziła żywe zainteresowanie, przed budynkiem oczekiwały setki ludzi, którzy chcieli go zobaczyć i usłyszeć. Wedle relacji prasowej Witos

„ukazał się wkrótce na balkonie i wygłosił gorące wezwanie do obecnych, aby zespolili swoje siły do uratowania państwa i narodu. Podkreślił, że dwie rzeczy są konieczne: najpierw ofiara największa i najwyższy wysiłek, a następnie zużycie tej ofiary i wysiłku w sposób rozumny i odpowiedni. Nawoływał do wiary i ufności i do ofiarności i organizacji. Naród wierzący w swą sprawę, w swoją liczbę i w sprawiedliwość, zwyciężyć musi. Skupić nam zatem tężyznę naszych wszystkich sił dla odparcia wrogów narodu i cywilizacji. W końcu wznosił prez. Witos okrzyk: Niech żyje Polska, niech żyje Wielkopolska!, za co mu zebrani podziękowali owacją serdeczną”.

Prezes ministrów niech żyje!

W całym mieście organizowano szereg wieców, w największym z nich w sali Królowej Jadwigi, wziął też udział Witos. Zebrani przywitali go oklaskami. Wedle relacji „Kuriera Poznańskiego” apelowano do premiera:

„Bądź tłumaczem naszych uczuć na Radzie Ministrów i w Radzie Obrony Państwa. Prezes ministrów niech żyje!”.

Witos wygłosił przemówienie, w którym kładł nacisk na powściągnięcie partykularnych interesów i apelował o zgodę ponad podziałami. Dowodził:

„Obozy i stronnictwa muszą istnieć, ale nie czas, by stronnictwa myślały o swych programach, zapominając o interesach Polski. Z ust mych, jako człowieka odpowiedzialnego, nie dowiecie się ani pochwały ani złudnych nadziei. Walka obecna nie jest straszna, mimo grozy wojny. Jeśli społeczeństwo zużyje zasoby sił i ofiar rozumnie i celowo, noga bolszewicka znad Wisły nie ujdzie. Gdzie wróg jest, tam musi być bity. Także i losy Poznańskiego nie rozstrzygają się tu, ale pod Warszawą. Jeżeli wyniki tej walki, o której owocach dowiecie się niedługo, wypadnie korzystnie i wróg zostanie pobity, wówczas i granica wschodnia i zachodnia będą zabezpieczone. Jeśli macie zarzuty wobec rządu, to pamiętajcie, że otrzymaliśmy wszystko to zło, co wytworzyła niewola – że niejednolici, do siebie nieprzyzwyczajeni musieliśmy prowadzić bój krwawy. Trzeba zgody, jedności i gromadzenia się pod jednym sztandarem. Rząd zrobił, co mógł, a jeśli nie wszystko, to pamiętajcie, że musi pracować machiną, jaką ma. Zachowajmy zimną krew, spokój. Niech ci, co rządzą, wiedzą, że mają silny grunt pod nogami. Rząd, który nazwał się rządem obrony narodowej, musi wiedzieć, że prowadzi – że społeczeństwo mu wierzy i że jest karne”.

Mowa musiała wyrzeć odpowiednie wrażenie, gdyż premier opuścił salę wśród burzy oklasków, a na koniec odśpiewano *Rotę*.

Lody stopniały dość szybko...

Witos gościł także na wiecu w Gnieźnie, a gdy wracał do Poznania jego samochód został zauważony przez zgromadzonych na podobnym spotkaniu na poznańskiej Śródcie. Auto zostało zatrzymane i premier, mimo zmęczenia, wszedł na mównicę i przy entuzjazmie poznaniaków wygłosił podobne przemówienie. Takie przyjęcie wymownie świadczyło o powodzeniu jego misji. Tytułem ciekawostki dodajmy jeszcze, że Witos swoim chłopskim zwyczajem także w Poznaniu nie założył krawata. Jeden z kelnerów w kawiarni miał mu ponoć nawet zwrócić uwagę, że najwyraźniej zapomniał o tym elemencie stroju. Premier odparł jednak z dumą, że nie ma mowy o pomyłce i jest to jego świadomy wybór.

Wspominając wizytę w Poznaniu Witos zauważał, że

„lody topniały dość szybko, a w czasie urzędzonego na moją cześć przyjęcia w zamku, widziałem już widoczną przychylność i respekt nawet u tych, którzy niedawno opowiadali o moim «chamstwie» i dla uczczenia mojego nazwiska nadawali je swojemu inwentarzowi. Kiedy odjeżdżałem z Poznania, na dworcu znaleźli się wszyscy dygnitarze, tak cywilni, jak i wojskowi, a p. Kucharski [Władysław Kucharski – wówczas minister b. dzielnic pruskiej] wcale się nie spóźnił. Bardzo licznie się stawili także chłopi i robotnicy, wypowiadając głośno swoje uwagi”.

Gdy Wincenty Witos wracał do Warszawy, mógł z pewnością odczuwać satysfakcję. Nie tylko zdołał uspokoić nastroje w Wielkopolsce i zablokować ewentualne przetasowania polityczne, ale po wielu tygodniach z frontu docierały wreszcie budujące wieści. Polska kontrofensywa odrzuciła bolszewików od stolicy, którzy sami rozpoczęli paniczny odwrót. Postawa Witosa została doceniona, premiera odznaczono bowiem w 1921 r. Orderem Orła Białego. Niedługo drogi jego i Piłsudskiego miały dramatycznie się rozejść, jednak w czasie wojny z bolszewikami Witos lojalnie współpracował z Naczelnikiem Państwa i Naczelnym Wodzem, a także położył ogromne zasługi, wykazując się dojrzałością polityczną oraz odpowiedzialnością za losy kraju. Jednym z elementów jego działań była też wizyta w Poznaniu.

COFNIJ SIĘ